

Recenzja filmu „Zielona granica”

Holland przedstawia Polaków służących w Straży Granicznej jako wulgarnych, bezlitosnych, prymitywnych oprawców, którzy nie mają ani krzty współczucia dla kobiet i dzieci.

Marcin Hałas

Zrobiłem to za Państwa: w poniedziałek obejrzałem film Agnieszki Holland „Zielona granica” Zrobiłem to z rosnącym w czasie seansu wzburzeniem i obrzydzeniem, niemniej dochowałem dziennikarskiej rzetelności: będę pisał o czymś, co widziałem i przeanalizowałem. Zrobiłem to także z zawodowej ciekawości: z wykształcenia nie jestem przecież dziennikarzem, ale... teatrologiem i filmoznawcą.



We wrześniu 2019 r. odbyła się premiera filmu Patryka Vegi „Polityka”. Film ten miał dla Platformy Obywatelskiej - w nadziejach jej zwolenników - „wygrać wybory” parlamentarne. Nic takiego się nie stało. Po pierwsze, Vega dość niechlujnie skreślił szereg luźno związanych ze sobą skeczy, po drugie - pokazał, że polityka to syf, niezależnie od partii, jaka ją uprawia. „Zielona granica” pod względem filmowej roboty prezentuje wyższy poziom propagandy, ale tegorocznych wyborów dla tzw. Koalicji Obywatelskiej nie wygra. Co więcej - odnoszę wrażenie, że ten film wcale nie jest przeznaczony dla polskich widzów, a przynajmniej nie w pierwszym rządzie dla nich. To film na europejskie ekrany. I tam znakomicie spełni swoje zadanie - zożydzi Polaków jako rzekome czarne owce Unii Europejskiej.

O ile pod względem filmowym jest to dziełko zrobione na przyzwoitym poziomie (Holland to w końcu profesjonalistka), o tyle scenariusz przyprawia o ból zębów. Pierwsze ujęcia - imigranci lecą samolotem Turkish Airlines do Mińska. Czyli mamy potwierdzenie tezy, że nie są to bynajmniej najbardziej poszkodowani wojną uchodźcy, którzy stracili wszystko, ale ludzie, których stać na zakup biletu lotniczego i komfortową podróż.

Jedną z głównych bohaterek imigranckich, która jest okrutnie potraktowana przez Straż Graniczną, jest wykształcona Leila, która ucieka z Afganistanu. Z filmu dowiadujemy się, że: 1. Jej brat współpracował w Afganistanie z Polakami (w domyśle - z Wojskiem Polskim) i dlatego teraz ona musi uciekać.

2. Brat Leili obecnie mieszka w Ameryce. Tymczasem: w 2021 r., po opanowaniu Kabulu przez talibów, Polska zorganizowała ewakuację prawie tysiąca Afgańczyków, którzy współpracowali w tym kraju z polskimi żołnierzami z naszej misji wojskowej. Leila mogła więc do Polski przylecieć legalnie, na koszt polskiego rządu. Poza tym brat Leili, mieszkając w Stanach Zjednoczonych, mógł zapewne załatwić siostrze legalne zaproszenie. Ale kto by się takimi drobiazgami przejmował? W końcu to film nawet nie fabularny, a propagandowy.



W 1940 r., za Hitlera, Niemcy nakręcili film zatytułowany „Żyd Siiss” do dzisiaj uchodzący za symbol antysemitkiej propagandy. W filmie „Zielona granica” funkcjonariusze Straży Granicznej są zbiorowym Żydem Sussem, a poziom propagandowego kłamstwa wydaje się zbliżony. Holland przedstawia Polaków służących w Straży Granicznej jako wulgarnych, bezlitosnych, prymitywnych oprawców, którzy nie mają ani krzty współczucia dla kobiet i dzieci. Paszkwil i agitka w jednym, czyli Holland na posterunku

Bo w filmie uchodźcy to rodziny z małymi dziećmi i dziadkami. **Nie zobaczymy tłumów młodych, silnych mężczyzn, szturmujących granicę z siekierami i konarami drzew.**

Film znieważa Polaków, bo dla widza polski żołnierz wydaje się reprezentantem polskiego narodu i społeczeństwa. Jaki jest cel takiej działalności? Zohydzenie Polaków, bo Holland ich po prostu nie lubi, czy też uzasadnienie w krajach zachodniej Europy wszystkich obecnych i przyszłych sankcji nakładanych na Polskę?

Jest też grupka „dobrych Polaków” - aktywistów, oczywiście musi być wśród nich biseksualna para. Na koniec Holland zmienia ton i skręca kilka scen proimigranckiej agitki. Oto trzech młodych Murzynów - nielegalnych imigrantów - zostaje ze strefy granicznej wywiezionych przez aktywistów i ukrytych w domu bogatej rodziny. Tam wszyscy przy stole konwersują po francusku, a potem Afrykańczycy rapują z nastoletnimi dziećmi gospodarzy. Całość wygląda niczym obrazek z broszur Świadków Jehowy, a raczej - to lepsze porównanie - sowieckich propagandzistów. To też clip dla zachodniego widza.

Na zakończenie Holland daje sceny z polsko-ukraińskiej granicy z lutego 2022 r. Pokazuje, jak funkcjonariusze Straży Granicznej z ciepłem otaczają opieką uciekinierów z Ukrainy i informuje, że Polska przyjęła prawie 2 miliony uchodźców z Ukrainy. Czyżby reżyserka poczuła, że jednak przesadziła w pałkarskiej jednostronności? A może chciała zasugerować, że Polacy są wrodzy

Paszkwil i agitka w jednym, czyli Holland na posterunku

Wpisany przez Red. Janusz Baranowski

Niedziela, 14 Kwiecień 2024 00:00 - Zmieniony Wtorek, 05 Marzec 2024 09:03

tylko wobec ludzi o innym kolorze skóry? Mądry widz (wątpię, czy taki trafi na film) powinien od razu wyczuć, że Polacy doskonale potrafią rozróżnić prawdziwych uciekinierów od nielegalnych imigrantów, którzy zamiast na przejście graniczne, gdzie mogą złożyć wniosek o międzynarodową ochronę, kierują się na - nomen omen - zieloną granicę.

Jeżeli mogę z czymś porównać „Zieloną granicę” Holland, to tylko z „Malowanym ptakiem” Lewinkopfa/Kosińskiego. W obu dziełach widać podobną zjadłość w nienawistnym szkalowaniu Polaków. Agnieszka Holland, korzystając z propagandowych kalek, zrealizowała paszkwil na współczesną Polskę i współczesnych Polaków. I teraz ten paszkwil będzie pokazywany na Zachodzie jako prawda.

Opracował: Janusz Baranowski – Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych